

Dolar w Warszawie
5.185

1-sza str. i w tekście	7 groszy.	za wiersz	milimetry	jednoszp.	(str. 10 szpalt).
Nekrologi	5	"	"	"	"
Nadesłane po tekście	5	"	"	"	"
Zwyczajne	3	"	"	"	"
Ogłoszenia zamiejscowe	o 50 proc.,	zaś firm zagranicznych	o 100 proc.	drożej	

Miesięcznie w Łodzi	złotych	1.85
" " kraju	"	2.50
" " zagranicą	"	4.00

Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Plenarne zebranie stronnictw lewicy odbędzie się na krótko przed zebraniem kongresu.

Po dyskusji wywiązała się bójka między postaciami opozycyjnymi a deputowanymi stronnictw rządowych, poczem wśród tumultu posiedzenie zamknięto.

Do Valony przybył drugi tonpe-
dowiec amerykański.

ATENY, 13 czerwca (Tel wł.). Włosi wylądowali na wyspie Rhodos w sile 2.000 ludzi z artylerią i samolotami.

jak to wynika ze sprawozdań, po-
dawanych przez pisma odające,
przywbrał wyrazny charakter poli-
tyczny, skierowany przeciw trak-
towi wersalskiemu.

GDĄSK, 13 czerwca. (Pat) — Jak się dowiaduje „Danziger Zeitung“, pewna grupa belgijsko-angielska. zgodziła się udzielić Gdańskowi na cele budowlane pożyczki w wysokości miliona funtów szterlingów na 8 procent.

kredytu moralnego, jakiego sejm i kraj udziela wojsku, a jaki nie może być na szwank narażony, i oświadczył, że będzie wyciągał jaknajdalej idące konsekwencje osobowe za niestosowanie się do jego wskazań.

Następnie poruszył minister kilka zagadnień bieżących, dotyczących gospodarki wojskowej, kładąc przytem nacisk na konieczność koordynacji pracy i wpajanie w podkomendnych zasad istotnej oszczędności.

Na zakończenie minister omówił sprawę stanu materialnego oficerów, wskazując doraźne środki za radcze, któreby nie naruszały zasad równowagi budżetu ogólnego i pracy naprawy skarbu.

WARSZAWA. 13 czerwca (Pat) Bank Polski zawiesił zarządzenie o pobieraniu opłat za wymianę zniszczonych banknotów i nadal

nie będzie pobierał opłat przy wymianie destruktywów złotych, posiadających serie, podpis i numer.

KATOWICE, 13 czerwca. (Pat) Dziś odbyły się układy zespołu związków zawodniczych ze związkiem pracodawców przemysłu górniczego w przedmiocie obniżenia pensji za miesiąc czerwiec. Układy te po trzygodzinnych obradach rozbiły się już tylko o 6 groszy dziennie, czyli o 2 złote miesięcznie. Pracodawcy mimo to, nie zgo-

Helsingfors 13.16
Belgia 23.67
Holandia 194.05
Londyn 22.40—22.35
Paryż 27.45—27.33—27.35
Praga 15.25
Szwajcaria 91.30
Włochy 22.56
Wiedeń 7.32 1-2
Miljonówka 0.48
Bony złote 0.70—0.73
Poż. dolar. 2.25—2.27—2.2
8 proc. poż. zł. 7.20
4 i pół proc. listy zas. ziem

Bank Dyskontowy 5—4,60—5
Bank Handlowy 5,60—5
Bank dla Handlu i Przem. 1,50—1,70
Bank Kredytowy 0,65—0,75; 11 em.
0,25 —0,30

PARYŻ, 13 czerwca Polradio (Pał.
Londyn 82.10
N. Jork 19.03
Belgia 86.25
Hiszpania 256.50
Włochy 82.75
Szwajcaria 336
Dania 321
Holandia 713
Norwegia 258
Szwecja 506
Rumunia 8.25

ZURYCH, 13 czerwca (Pat).
Holandia 212.25
N. Jork 567
Londyn 24.46
Paryż 29.60
Mediolan 24.62
Praga 16.62 jedna ósma
Budapeszt 000.62
Białogród 6.72 i pół
Sofia 4.05
Bukareszt 2.50
Wiedeń 000.80

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że noszenie odznaczeń byłych państw zaborczych musi być zakazane do dn. 15. bm. Noszenie tych odznaczeń będzie małą bezwzględnie niedopuszczalną, a przepis o wyjątkowym pozwoleniu na noszenie tych odznak zagranicznych nie będa do orderów b. państw zaborczych stosowane.

Warszawa (Tel. od nasz. koresp.). Ministerstwo skarbu poleciło specjalnym okólnikiem wszystkim podwładnym urzędom i instytucjom państwowym, aby wpływy do kas marki polskie nie były puszczane dalej w obieg, lecz wymieniane na złote w instytucjach do tego powołanych.

Warszawa (Tel. od nasz. koresp.).
Min. spraw wewnętrznych po-
leciło województwom granicznym,
aby wysłały specjalnych urzędni-
ków dla skontrolowania ilości emi-
grantów i reemigrantów na gra-
nicznych punktach przejściowych.

WASZYNGTON. 11 czerwca. (PAT). — Jak donosi „United Express”, senat i izba reprezentantów przyjęli jednomyślnie przedłożenie o cześciowych ułatwieniach dla imigrantów. W myśl tego przedłożenia, żony i dzieci tych emigrantów, którzy osiedlili się w Stanach Zjednoczonych przed dniem 26 maja dopuszczone zostaną do imigracji bez względu na normy imigracyjne. Liczba ich nie może jednak przekroczyć 13.000 osób. Ostateczna kwota imigracyjna dla każdego narodu będzie ustalona później.

A litość bierze, gdy się patrzy na te
błazeństwa i uczesne skoki, którym się
oddają. Agamemnony i Ajaksy endeckie.
Ludzie ci nie mają poczucia komizmu.
We Francji zabiłaby ich śmieszność.

O SAMODZIELNOŚĆ KANADY.

Premjer wyraził przekonanie, że ostatnie rozwiązanie byłoby najłagodniejsze i wystąpił z energicznym protestem, przeciwko obejściu się z Kanadą jako czynnikiem obojętnym przy zawieraniu traktatu pokojowego angielsko-tureckiego w Lozannie.

WIEDEN, 13 czerwca. (Pat) — „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Genewy, że odbywają się tam pertraktacje w sprawie zwołania konferencji wszystkich banków emisyjnych w Europie.

Barbusse o odrodzeniu Europy.

Henryk Barbusse — jak wiadomo — należy do najwybitniejszych umysłów Francji. Jako zwoleńnik pacyfikacji świata, propaguje on hasło społeczno-kulturalnego odrodzenia Europy. Barbusse jest też teoretykiem ruchu komunistycznego we Francji, któremu przewodzi Marty Cachin i in. Ostatnio bawił w Stanach Zjednoczonych, gdzie w rozmowach z wybitnymi amerykańskimi, poruszał często kwestie żywotności Europy, o której Amerykanie wyrażają się dość lekceważąco.

Jako odpowiedź na te zarzuty, ogłosił Barbusse artykuł, w nowojorskiej „The New Republic”, w którym dał wyraz swemu optymizmowi i wierze w rezygnację ludów europejskich.

Europa zachodnia — pisze we wspomnianym artykule Barbusse — widziana przez amerykańskie okulary jest czemś godnym politowania: znajduje się w stanie zupełnego chaosu, gdzie ludy żyją życiem nienaturalnym.

W pierwszym rzędzie ta opinia amerykańska dotyczy Francji, która, zdaniem ich, jest krajem największego upadku i zaniku wszelkich wartości dodatnich.

Nema wątpliwości, że w Ameryce zbyt się pocięło z wyprawianiem uroczystego pogrzebu staremu światu.

Naturalnie muszę przyznać, że my Europejczycy żyjemy w starym, bardzo starym świecie i jesteśmy przekonani, że siły życiowe Europy są na wyczerpaniu.

Pójdę nawet dalej: jest możliwe, że w żadnym okresie naszej historii, tak bogatej we wszelkie zmiany nie byliśmy jeszcze tak dalece wyczerpani, jak dzisiaj. Jest to dziwne zjawisko: narody starzeją się tak samo, jak ludzie. Nagromadzona przez nich energia życiowa i mocny pęd, musi pewnego smutnego dnia zginąć bezpowrotnie.

Żadna kultura nie przetrwała do tychczas i możliwe jest, że kultura egipska, o której my, ludzie XX wieku, mówimy, jak o czemś dalekim i starym, żyła najdłużej, a w oczach egipcjan uchodziła za niezniszczalną.

Badź co bądź, jeżeli porównamy czas trwania naszej kultury w stosunku do egipskiej, to nasze lata są tylko dniami. Wszak kultura Egiptu przetrwała tysiące lat, a my z trudem poszczycić się możemy zaledwie jednym tysiącem.

Z matematyczną dokładnością i bezwzględna koniecznością następują okresy rozwoju po okresach upadku, a potężne budowle, systemy myślowe i cała treść tej, czy innej kultury rozpływa się w nicłość i sła w zapomnienie.

Tak się właśnie stało z kulturą faraonów i tak chrześcijaństwo

wywołało runięcie przepysznego gmachu antycznego świata.

Przypadło nam być dzisiaj w udziale świadkami wielkiego znużenia w Europie. Aż do naszych dni Wielka Brytania dźmierzyła w przeciagu kilku stuleci sztandar panowania nad światem.

Teraz zaczyna chwiać się mocny grunt pod stopami wyspy — Kolosa.

Przyszłość należy do narodów, które na wielkiej scenie świata są dopiero nieśmiałyimi debutantami. Widzę ich wyraźnie, a do wielkiej roli predestynuje te państwa zarówno potężna młodość, jakoteż stosunki polityczne i społeczne.

Temi państwami są: Stany Zjednoczone republiki Ameryki północnej i południowej, Japonia i Rosja.

Przeciętny obserwator dostrzeć już może całkiem wyraźnie, że punkt ciężkości polityki światowej przesunął się w tym właśnie kierunku.

Jakkolwiek bowiem dzisiejsza Europa jest zmęczona i wyczerpana, zniszczona i złamana — pozostanie ona jednak na długo źródłem tej kultury, która w młodych państwach rozkwita i pozostanie także tym płomieniem ofiarowym, który podsyca bezustannie wielkie ognisko najsłabszych myśli i dążeń.

Dzisiejsza Europa nie wyczerpała jeszcze wszystkich rezerw swych sił żywotnych, które drzemają w jej glebi.

Jeżeli będziemy mówić o tych właśnie młodych państwach, które jutro rozbiśnieć mogą jak gwiazdy na firmamencie Europy, to na leży stwierdzić, że ich cała organizacja, wszystkie ich wysiłki w dziedzinie wiedzy i wynalazków, noszą na sobie to znamie Europy.

Ale w Europie dzisiejszej, nawet na wielkim bezkresie świata, poczynają się krystalizować zjawiska, które już w najbliższej przyszłości okażą się zagadnieniami większej wagi niż przesuwanie się punktu ciężkości do Anglii w stronę Ameryki.

Zjawiska te zapowiadają ostrych zmian w całokształcie ludzkiego bytowania.

Te zachodzące zmiany pozwalają mi zauważyć, że moi przyjaciele z za oceanu pocięli się nieco z pogrzebem starej Europy. Zawsze wierzyłem w młodzieńczą siłę Europy i zawsze wierzyć będę.

Zniesienie niewoli ducha i postawienie na wysokim piedestale prawa przyniesie najlepsze wyniki. O le Europa w tym stanie niekształtnego skamienia zechce pozostać nadal — zaśnię powoli i zejdzie w nicłość. Jedynie uwolnienie się z ciężarów na niej ciężarów poprowadzi ją na drogi życia i światowego rozwoju.

„Działalność” Noskowicza w Poznaniu. Interpelacja koła żydowskiego.

Koło żydowskie wniosło na forum sejmiku następującą interpelację:

„Bez względu na wielokrotną interwencję u p. ministra sprawiedliwości, oraz wiele skarg podanych przez poszkodowanych do sądów w Poznaniu, tudzież do prokuratury miejscowego sądu okręgowego, znajduje się jeszcze znani organizatorzy ekscesów antyżydowskich. Sekretarz i Noskowicz na wolności i kontynuują nadal swoje napady na przejeżdżających żydów, co potwierdza protokół z 4 maja 1924 roku przez p. Golda (w protokole stwierdza się, że przy wzięciu p. Golda z targów napadł nań z tyłu Sekretarz i Noskowicz i kiem uderzył go w głowę tak, że oblał się krwią).

Marzenia ściętej głowy.

BERLIN 13 czerwca. (Pat) — „Deutsche Allgemeine Zeitung” za mieszczą wywiad z przewodniczącym rady naczelnej monarchistów rosyjskich, Markowem.

Z wywiadu tego wynika, że konferencja członków byłego domu cesarskiego upoważniła Mikołaja Mikołajewicza do wszczęcia walki o odbudowę Rosji.

Szczatki armii rosyjskiej, znajdujące się pod dowództwem Wrangla w Bułgarii i Jugosławii, oraz

gen. Glebowa we wschodniej Azji wraz z częścią floty rosyjskiej są bezwzględnie oddane wielkiemu księciu i oczekują na rozkaz.

Szefem komitetu wojskowego wielkiego księcia jest gen. Kuruzow, a szefem spraw cywilnych ks. Obolenski.

Mikołaj Mikołajewicz występuje roli namiestnika, a nie przyszłego cara. Wobec Niemiec usposobiony jest przychylnie.

Dwa marsze żałobne.

Kiedy dnia 16 grudnia 1922 s. p. Narutowicz, pierwszy prezydent Rzeczypospolitej padł z ręki skrytobójcy, wówczas p. Stroiński napisał artykuł p. t. „Ciszej nad trumną”.

Dlaczego?

Jakżeż inaczej można było mówić, skoro kilka dni przedtem ten sam autor pisał: „P. Narutowicz zawałił drogę ku naprawie Rzeczypospolitej. Któż na drogę wiodącą ku większości polskiej, ku ładowi, ku uzdrowieniu rzucił ten kłoc nieczuły, ocęłały, nieruchawy, tęp”.

Po takim marszu żałobnym pojawiły się wieńce na grobie skrytobójcy.

W dwa lata później dokonano zamachu na austriackiego kanclerza ks. Seipla. I ten sam autor napisał:

Kanclerz, ks. prałat pada ofiarą potwornego zamachu właśnie tej samej niezdolności, kiedy... itd.

„Po takim marszu żałobnym i w takiej właśnie chwili, zbrodniczy zamach odsuwający kanclerza ks. Seipla od steru... i t.d.”

Czemu nad tem jednym ckiej, a nad tem drugim głośniej?

Co powoduje katastrofy lotnicze?

Wobec tak częstych katastrof lotniczych u nas i badania sejmowego tej sprawy obecnie, nie od rzeczy będzie zorientować szerszy ogół w sprawach lotnictwa, o których, jak dotąd ma bardzo słabe wyobrażenia.

To też przytoczymy z fachowych źródeł zagranicznych nieco danych statystycznych, które przyczyniają się do zasadniczego oświecenia niepokojącej ogół sprawy.

Uczynić to musimy zwłaszcza dlatego, że zwrócić uwagę na wypadki niebezpieczne na aparatach wytwórni krajowej; dotąd zaś pominięto wypadki na aparatach całkowicie zagranicą konstruowanych.

Nawiasem zaznaczamy, że wielu pilotów i obserwatorów zginęło na aparatach firm Albatros, Ansaldo, Brandenburg, Brequet, Bristol, Candrou, „D. F. V.”, Halberstadt, Hannover, Havilland, „L. F. G.”, Macchi, Oeffag, Rumpler, Salmson, Sopwith, Spad i t. d.

Dla zorientowania czytelników naszych w przyczynach katastrof powietrznych przytoczymy dane statystyczne, zaczerpnięte z francuskiego pisma fachowego „La technique aeronautique”. Według tych danych katastrofy w lotnictwie francuskim w okresie od 1 stycznia do 1 lipca 1923 roku, oraz stosunek procentowy zabitych i rannych przedstawia się następująco:

	Na sto wyp. zab. ran.		
błędy pilotażu	56.1	59.8	65.5
uszkodz. silnika w pow.	19.5	6.6	13.6
warunki atmosf.	6.5	4.7	6.2
defekty materiału	8.6	13.7	10.0
niezbudane przyczyny	5.8	13.7	3.7
zły stan terenu	2.4	0.4	0.3
wypadki wyjątkowe	1.1	1.1	0.5

W lotnictwie amerykańskim, np. w roku 1921 przy 10246 godzinach lotu, było 348 wypadków, w tem 72 śmiertelnych. W roku 1922 przy 63,706 godzinach lotu wypadków śmiertelnych 48, a do września 1923 roku wypadków śmiertelnych 30 przy 36,400 godz. lotu Dane te podaje „Les Alles”.

Jak wykazują powyższe dane, największą przyczyną powojują błędy pilotażu. Polegają błędy te na t. zw. starcie szybkości, to znaczy doprowadzenia samolotu w powietrzu do stanu, względnie do małej szybkości, przy której oddziaływanie powietrza jest już zbyt słabe, samolot zatem traci siłę unoszącą go, przestaje też słuchać sterów i spada bezwładnie jak martwy ciężar. Przytem aparat wpada zwykle w t. zw. „korkocłag”. Dopiero po kilkuset metrach spadania samolot nabiera znów szybkości, zaczyna słuchać steru i równowagę odzyskać może. O ile zatem stanie się to na nieznacznej wysokości (do 300 metrów) kończy się z reguły śmiertelną katastrofą. Zaznaczyć należy, że utrata szybkości jest przyczyną, co najmniej trzy czwarte śmiertelnych wypadków.

Zwrócić również należy uwagę na złą wolę, sabotaż jednostek rastanych, wrogich. Takie wypadki miały miejsce i to także musi być przez komisję sejmową zbadane.

Przed lotem na biegun północny.

Statki powietrzne, na których ma się odbyć lot ponad biegunem północnym, zbudow. zostały w Pizie i w tych dniach mają zostać przewiezione na Szpicberg. Podajemy tu opis uroczystości odebrania samolotów z fabryki i próbnego lotu w obecności prezydenta ministrów Mussoliniego.

Mussolini, który sam jest doskonałym lotnikiem pragnął, by w jego obecności odebrano i wypróbowano samoloty, mające odejść na Szpicberg, skąd poniosa Amundse na na podbój północnego bieguna. Mussolini obstałował czerwone wyścigowe auto przed pałac Chigi nasunął na czoło mały, twardy kapelus, wsiadł i lotem strzylał poimkuał przez ożywione Corso na pole startowe.

Tam już czekał samolot, który Mussolini sam poprowadził i udał się prosto do Pizy.

Gdy na cichej wodzie Mariny obok Pizy wznosiły się błyszczące swym srebrzystym okuciem trzy olbrzymie maszyny Damiere-Whale, na lazurze letniego nieba pojawił się ciemny punkt, który po chwili już urosł do wielkości ptaka, a po pół godzinie Mussolini cały i zdrow stał na ziemi.

Obok maszyn czekał włoski lotnik Loccatelli, który ma prowadzić na biegun maszynę ofiarowaną przez rząd włoski.

Ci wszyscy, którzy stali tak w pałacu słońcu Italji, poculi w pewnej chwili jakby dreszcz zimny na myśl o bezmiernych lodowych i strasznych pustyniach, ponad którymi mają szybować owe metalowe ptaki.

Staliśmy tak wszyscy w blasku palących promieni słonecznych, owiani odurzającym zapachem róż, które pna się tu na każdym kroku, w obliczu gorącego lazuru niebios, w obliczu kwitnących ogrodów i gajów i całego kompleksu najnowszych zdobyczy cywilizacji, a nasza myśl biegła tam, w dal mroźną i straszną, dal niezbadaną dotychczas, a pochłaniająca tyle ofiar. Garska ludzi odważnych i niepomnych na niebezpieczeństwa i ofiary poprowadzi te trzy błyszczące ptaki na zdobycie „owego ładu! Nie tylko ładu!

Na zdobycie nowych prawd, nowych praw natury a może i nowych warunków życia? Nowych wynalazków, które dopomogą nam w walce ze śmiercią? Któż to wie!

Po pierwszych przywitaniach wszyscy zwróciliśmy się w stronę statków powietrznych.

Ruch ręką Mussoliniego i pierwszy statek rozczł bił skrzydłami i zachybotawszy się na wodzie, wznosił się majestatycznie w górę. Huk dwóch motorów o sile 760 HP wstrząsa powietrzem.

Po minucie wznoszą się i dwa pozostałe statki.

Powietrze huczy i dzwoni, ludzie milkną i patrzą w zamyśleniu na ewolucje tych trzech cudów techniki, które z taką zrecznością i lekkością manewrują w powietrzu!

Potem zasiadłszy w wonnej i cieniistej altanie przy pełnej butelce i rozpoczęliśmy wywiad z pilotami.

Pierwszy to Larsen, norweg, ja snowflosy i niebieskoocli, silny i barczysty. Jest to człowiek o dzieciecej duszy, pogodny, wesoły i odważny.

Drugi — amerykańsin Dawidson. Odrazu rzucają się w oczy jego snofłsny i niebieskoocli, silny i barczysty. Jest to człowiek o dzieciecej duszy, pogodny, wesoły i odważny.

Trzecim jest włos Loccatelli, odznaczony podczas wojny światowej najwyższą odznaką — złotym medalem.

Odznakę tę posiada we Włoszech zaledwie 50 osób. — Twarz jego szczupła, koścista z orlim nosem i czarnymi oczami wyraża od wagi i energii. Czarna czupryna spada mu na czoło.

Siedzący tak i rozmawiający o wyprawie, rozmowa płynie lekko i żartobliwie, jakgdyby chodziło o niedzielną wycieczkę za miasto!

— Czy jesteście pewni sił swych i swej wytrzymałości? — pytam.

— Gdyby było inaczej, nie siedzielibyśmy dziś tu w oczekiwanu lotu — mówi Dawidson i wali pięścią w stół. — Pojedziemy, wrócimy i obejrzymy biegun! — Zbliża się wieczór.

Blask maszyn poczyną błędnąć, a ludzie w białych bluzach włączają je do hangarów.

Samolot, który sprowadził tu Mussoliniego, wznosi się z szumem w górę i po chwili ginie w błędnym lazurze wieczornego nieba.

Ścisłamy twarde dłonie pilotów i udajemy się do domu.

Czarny cień krzywej wieży chyli się nad murawą. Patrzymy na ten cud architektonicznej równowagi i podziwiamy.

Podziwiamy ducha ludzkiego, dla którego nie ma nic trudnego, nie niemożliwego, który przenika wszędzie i wszędzie stara się zebrać plon swej pracy.

I wsiadając do staroświeckiego pociągu, jesteśmy już pewni, że lot na biegun nie przedstawia nic nadzwyczajnego, że muso się udać eż da on niezwykłe doniosłe i interesujące rezultaty, słowem — że wszystko będzie jaknajlepiej! Oby się spełniło!

Transalpinus.

Majątek Ameryki.

Amerykańskie min. handlu ogłosiło ostatnio preliminarne cyfry wartości majątku St. Zjedn. dnia 31 grudnia 1922 r., w porównaniu

z danymi z roku 1912. Liczby te przedstawiają się według rozmaitych kategorii w następujący sposób (w tysiącach dolarów):

	1912	1922
Wartość nieruchomości	109,236,926	176,414,444
Wartość maszyn i narzędzi rolniczych	1,368,225	2,604,638
Wartość narzędzi i maszyn fabrycznych	6,091,451	15,783,260
Koleje żelazne	16,148,532	19,950,800
Wartość innych środków i urządzeń komunikacji	9,572,855	13,607,570
Wartość floty	402,352	1,445,992
Wartość floty handlowej z urządzeniami portowymi	290,000	360,885
Złote i srebrne monety i moneta wy-mienna	2,616,643	4,278,155
Wartość bydła i nierogacizny	6,238,389	5,807,104
Wartość wszelkich ruchomości	34,334,291	80,551,014
Razem	186,299,664	320,803,862

Jak widzimy, majątek St. Zjedn. w ciągu ostatnich 10-ciu lat prawie podwoił się, wpłynęła na to wojna światowa, która cały szereg wartości przeniosła z Europy do St. Zjedn. (wzrost b. znaczny złota i srebra), a w St. Zjedn. spowodowała niesłychaną rozbudowę przemysłowa. (olbrzymi wzrost nieruchomości, maszyn i narzędzi) Z poszczególnych pozycji zwraca uwagę spadek wartości inwentarza żywego. Trzeba położyć to

na karb zmniejszenia się pastwisk w Ameryce, dzięki czemu rzeźnia amerykańskie posługują się materjałem z Argentyny, Australji, a nawet ze stepów Mongolji, gdzie wielkie finmy posiadają własne stada.

Wzrost majątku narodowego na 1 mieszkańca za okres 1912—1922 stanowi 49.6 proc., wynosząc w 1922 r. — dol. 2911 wobec 1.950 dol. w 1912 r.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

13

Piątek

Dziś: Antoniego Pad.

Jutro: Bazylego

Wschód s. o g. 5.16

Zachód s. o g. 7.56

Wschód ks. 2.55 pp

Zachód ks. 1.51 pn.

Dług. dnia 16 g. 40 m.

Przyb. dnia 8 g. 56 m.

Biblioteka Publiczna. ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza (zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa), otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Wywczasy Don Juana”.

Teatr Popularny:

Przedstawienie zawieszono.

Teatr letni „Scala” w ogródku Variete.

„Casino”:

„Wyspa lez”.

„Luna”:

I „W pałacach piaskach pustyni”.

II „U progu zdrady”.

„Odeon”

„Buffalo-Bill”.

„Grand-Kino”:

„Usta twe kłamią”.

Kino współdz. pracown. państwowych:

„Przed ślubem i po ślubie”.

„Nowości”:

„Młodość zwycięża”.

Nowe kursy szoferskie

zawodowe i amatorskie
POLSKIEJ Y.M.C.A.

Kurs zawodowy obejmuje: teorię, silników spalinowych, praktykę montażu i jazdę na osobowych i ciężarowych samochodach.
1-o miesięczne kursy dżentelmeńskie (teoria i jazda).
Informacji udziela i zapisy przyjmuje Szkoła Szofarów, Al. Kościuszki 68, od godz. 10—1 i od 4—9

10 mórg

lasu sosnowego, część brzoźowego, w tem pół morgi góry zwirowej, blisko linii kolejowej, w okolicy Sieradza, **do sprzedania.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Polskiego”.

Sprawa podatku majątkowego.

(b) W myśl wyjaśnienia władz skarbowych, wolni są od obowiązku uiszczenia pierwszej raty podatku majątkowego, płatnego od 10 czerwca do 10 lipca r. b. wszyscy ci płatnicy, którzy wpłacili już tytułem zaliczek na ten podatek łączną sumę, dosięgającą lub przenoszącą 70 proc. całego podatku, przyjętego za podstawę wymiaru pierwszej raty podatku majątkowego, płatnego w powyższym terminie.

O ileby zaś suma wspomnianych zaliczek nie dosięgała 70 proc., wówczas płatnicy uczynią zadość obowiązkowi uiszczenia pierwszej raty podatku, jeżeli zapłać różnicę.

Kradzieże.

Kucowski Jan, zam. przy ul. Nowo-Odkrytej 28, zameldował, że podczas bójki z lokatorem tegoż domu Pinczewskim Jakóbem zginał mu srebrny zegarek.

Z kantoru fabryki Szepsa, przy ulicy Południowej 68 skradziono jedną sztukę towaru wartości 80-ciu milionów.

Podejrzany jest o kradzież dozorca fabryki, Aleksander Kradz.

Dlaczego magistrat zabronił pluć?

Na skutek poruszenia przez „Kurjer Wieczorny” sprawy oczyszczenia ulic i skrapiania ich w czasie letnich upałów, która to sprawa jest jedną z najdotkliwszych bolączek Łodzi, gdyż właściciele nieruchomości, względnie dozorczy no torycznie uchylają się od sumiennego wykonywania ciążącego na nich obowiązku, zaś powołane władze nie robią nic, albo bardzo mało, by ich do tego zmusić, magistrat łódzki pospiesza wyjaśnić, nam, że czyszczenie miasta długo jeszcze nie będzie obowiązkiem zarządu gminy.

Magistrat łódzki w następujący sposób przedstawia istniejący pod tym względem stan rzeczy:

Zgodnie z obowiązującymi przepisami — obowiązek czyszczenia ulic ciąży na właścicielach nieruchomości.

Scentralizowanie oczyszczania ulic miasta przez władze miejskie jest jednym z najpoważniejszych zagadnień samorządu łódzkiego. Zadawalniacze rozwiązanie tego zagadnienia wymagać będzie wieloletniego nakładu pracy i ogromnych środków pieniężnych, a przedewszystkiem konieczności uprzedniego rozszerzenia i ugruntowania uprawnień gminy.

Aby zdać sobie sprawę z trudności, piętających się na drodze do radykalnego rozwiązania sprawy oczyszczania miasta — wystarczy wspomnieć, iż podejmowane w innych miastach próby mechanicznego oczyszczania ulic zabrudzonych kamieniem polnym nie dały pomyślnych rezultatów.

Nadmienić należy, że magistrat w granicach swoich obowiązków i uprawnień przedsięwziął za pośrednictwem dozorców sanitarnych energiczną akcję, zmierzającą do przestrzegania przepisów sanitarnych przez właścicieli posesji. — Nadto magistrat w dniu 19 maja r. b. wystąpił do komendy policji państwowej z prośbą o przypomnienie podwładnym organom, że dozorcami nie wolno zamiast iez dmi i chodników bez uprzedniego skroplenia woda.

Sens powyższego komunikatu streszcza się w tem, że jak za lat poprzednich, tak i w tym roku po kostki brodzie będziemy w brudzie i śmieciach. Ulice miasta od czasu do czasu czyścić będzie do brotliwy wiatr, zmiatając kurz do półmilionu płuc mieszkańców łódzkiego, którym magistrat kategorycznie zabrania pluć. A więc przecieć coś się robi...

Szkolnictwo i wychowanie.

TYDZIEŃ HARCERZA.

(p) Stosownie do zapowiedzi w czasie od 15 do 22 czerwca r. b. odbędzie się w Łodzi tydzień harcerski, mający na celu z jednej strony propagandę idei harcerskiej wśród szerokich warstw społeczeństwa, z drugiej zaś przysporzenie organizacji niezbędnych funduszy na akcję kolonialną i obozową.

Program tygodnia przedstawia się jak następuje: w dniu 14 b.m. o godz. 9-ej wiecz. przemarszerują przez ulice naszego miasta z orkiestra i pochodniami drużyny harcerskie.

Dzień następny rozpocznie się nabożeństwem w katedrze o godzinie 9-ej rano, poczem drużyny udadzą się do parku Poniatowskiego, gdzie odbędzie się uroczystość przwzręczenia. Po południu odbędzie się zabawa ogrodowa z udziałem orkiestry w parku Poniatowskiego, z wielce urozmaiconym programem. Oprócz tego odbędzie się w ogródku „Tivoli” wieczór artystyczny, szczególny którego podane zostana osobno.

Dnia 18 w sali stow. kuców chrześcijan, Piotrkowska 113, zabawa z danciem. 19-go po południu zabawy harcerskie i popis na placach i rynkach, przy udziale orkiestry.

W lokalach zamkniętych odbędzie się kwesta.

Dnia 21 b. m. match „Varsovi” z Warszawy i H.K.S. Dnia 22-go o godz. 3-ej po południu na boisku L.K.S. odbędzie się match piłki koszykowej, następnie sztafety z udziałem naszych olimpijczyków, a o godzinie 4-ej min. 30 match „Varsovi” i L.K.S.

W parku Sienkiewicza zabawa ogrodowa, wraz z koncertem. Nad to zabawa w Rudzie z bogatym programem.

Niezależnie od powyższych imprez, w ciągu całego tygodnia będą zbierane ofiary na listy. Dla spopularyzowania idei harcerskiej i zyskania dla niej jaknajliczniejszego grona sympatyków, zostaną ogłoszone w różnych punktach naszego miasta odczyty o harcerstwie dla rodziców.

Oprócz tego w lokalach związkowych zostaną wygłoszone odczyty dla nauczycielstwa.

Nie wątpimy, że zarówno ze względu na wzniosły cel „tygodnia” i sympatie, jaka cieszy się harcerstwo, jak również ze względu na bardzo urozmaicony program, spotka się twdzieli harcerski z bardzo żywocliwym poparciem całej ludności naszego miasta.

SYSTEM POLICYJNY W SZKOLNICTWIE.

(p) Niektórzy przedstawiciele władz szkolnych, własnowolnie poddali się wpływom administracji politycznej i w swój zakres działania dopuszczają czynniki, które tem osmielone roszczą sobie wtedy prawo do władzy nad szkołą i nauczycielem.

Jak się dowiadujemy, jeden z panów zastępców inspektora, zwrócił się do policji państwowej o zbadanie i doniesienie w drodze poufnej, czy matka nauczyciela jest istotnie śmiertelnie chora. Nauczyciel z tego powodu otrzymał urlop.

Ten sam zastępca inspektora, w stosunek służbowy między inspektorem, a nauczycielem, ośmiela się wprowadzać... policję.

Niestetychana ta metoda, wprowadzająca fatalny precedens, musi być na przyszłość surowo skarczona przez wszystkich, którzy nie chcą ze szkoły zrobić przedmiotu obserwacji policyjnych, a nauczyciela uzależnić od policjanta, w wypadkach nie mających nic wspólnego z jakimkolwiek przestępstwem kryminalnym lub policyjnym.

POPOLUDNIÓWKA DLA DZIEWCZYŃ SZKÓŁ POWSZ.

Z inicjatywy wydziału oświaty i kultury, w niedzielę, dnia 15 b.m. o godz. 4 popoł. odbędzie się w teatrze miejskim popołudniówka dla wychowawców miejskich szkół powszechnych. Na program, który będzie w całości wykonany przez działkę szkoły powszechnej numer 135, składają się: śpiew, tańce oraz piękna baśń fantastyczna.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W MIEJSKICH SZKOLACH WIECZOROWYCH.

Staraniem wydziału oświaty i kultury, odbędzie się w niedzielę, dnia 15 czerwca r.b., o godz. 11 rano w teatrze miejskim przy ul. Cegielskiej uroczystość zakończenia roku szkolnego w miejskich szkołach wieczorowych.

Na całość uroczystości złożą się przemówienia, chóry, deklamacje, a nadto będzie odegrana przez wychowawców miejskich szkół wieczorowych „Posażna jedynaczka” — Fredry.

MATURZYŚCI GIMNAZJUM NIEMIECKIEGO.

W niemieckim gimnazjum świateł dojrzałości otrzymali następujący kandydaci:

Augsburg Emil, Danneman Zygmunt, Friedmann Dawid, Günther Ludwik, Hufnagel Jerzy, Janowski Maurycy, Kleemann Edgar, Li kiernik Jan, Roiter Adolf, Schmidt Edwin, Treszczański Sioma, Weisskopf Bernard, oraz kandydatki: Held Alice, Heise Maria, Ludwig Olga.

Życie i sąd.

FELJETONIK SĄDOWY.

TRZY PIENKI.

Zdarza się czasami, że Antos „doli-niarz” zaledzie — na jednej ze złodziejskich uliczek — trzy razy „maichrem” dziobatemu Kazikowi pod szóste żebro. Robi się krzyk, ludziska się zlatują, zaciekawieni i żądni widowiska.

— Co się stało?

— Et, głupstwo. „Rudy” postkrobal troche „dziobatego”.

— Zaco to?

— A bez tą piegowatą Manke.

W międzyczasie wytacza się z przyłce głej knajpy postać grubego szynkarza, który nie bacząc na zgromadzone popółstwo, bierze bez pardonu na nogi „dziobatego”, przerzuca go sobie przez ramię i w ten sposób, urządzwszy ze siebie prowizoryczną karetkę kasy chorych, znika ze swym ciężarem w od-drzwiaach swej rezydencji.

Gawiedź zaś zaspokoiwszy swą ciekawość, rozchodzi się, jak nigdy nie, każdy w swoją stronę — a po chwili ulicę znów zalega cisza.

Tak bywa w mieście.

Inaczej nieco na wsi.

Antoni ukradł Wojciechowi Szczerbatemu trzy piénki. Ten go na kradzieży przyłapał. Rozpoczęła się pomiędzy nimi polemika słowna.

— A ty ścierwo, ty huncocie, ty mi będziesz piénki kradł?

— Kto ścierwo? Kto huncot? Kto ci piénki kradnie? Te piénki to moje.

I od słowa do słowa, wzięli się za bary i dalejże tarzali się po ziemi.

Zrobił się krzyk, zleciała się cała wieś, przyszedł policjant, spisał protokół i...

Za kradzież trzech piénków, sąd pokoiu skazał Antoniego Rosiaka na trzy miesiące więzienia. Seg.

Mąż okrada własną żonę, by ubrać kochankę.

Znali się od kilkunastu lat, gdyż mieszkali przy rodzicach na jednym podwórzu. Gdy skończyła ona lat 18, a on 27, staneli na kobiercu ślubnym, by połączyć się dożronym węzłem małżeńskim.

Młode małżeństwo żyło by ze sobą w zupełnej zgodzie, gdyby nie niański nałóg młodego małżonka. Po powrocie z pracy, wstępował zawsze do knajny i dopiero późna noca przychodził do domu w stanie pijanym. Po jakimś czasie Antosia zauważyła systematyczny brak swej bielizny i garderoby. Podejrzenie swe skierowała natychmiast na męża, który od pewnego czasu był dla niej dobry i obchodził się z nią łagodnie, co upewniło ją jedynie w

swych podeirzeniach. Pewnego dnia przyszyła do niej kółeczka z wizerunkiem i podczas rozmowy dowiedziała się od niej, iż Stefan ma kochankę, która bardzo ładnie ubiera. Podeirzewając, iż kochanka męża ubiera się w skradzioną jej garderobę zaczęła śledzić każdy krok męża, gdy wychodził z fabryki, w której pracował.

Upewniwszy się, iż podeirzenia jej są słuszne, udała się do komisariatu policji, gdzie oskarżyła męża swego, Stefana Bugaiskiego, iż ją systematycznie okrada z garderoby.

Przesłuchany Stefan, przyznał się do popełnienia kradzieży, tłumacząc się, że garderoba, która zabrał żonie, a darował swej kochance, była kupowana za jego pieniądze. Żony swej nienawidził, gdyż była go, gdy przychodził pijany do domu i obrażała go stęsknieniem obelżywych słów.

Badana kochanka Stefana, nie-jaka Marianna Bielńska, zeznała, iż Stefan powiedział jej, że jest kawalerem i obiecał się z nią ożenić, zaś suknie, które od niego dostawała, były jakoby kupione dla niej w magazynie. Wtedy gdy dowiedziała się, iż Stefan jest żonaty, natychmiast z nim zerwała i oddała żonie jego wszystkie rzeczy, jakie otrzymała w podarunku od Stefana.

Sprawa ta znalazła się na workandzie sadu pokoiu. Sprawę umorzono na prośbę małżonki, którzy się w między czasie pogodzili. Jas.

Trzask łamanych desek.

(b) W nocy z 3 na 4 marca r.b. posterunkowy Gólich, idąc ulicą Kościuszką, usłyszał trzask desek, łamanych przy posesji nr. 52.

Po pewnej chwili wyszedł stamtąd jakiś mężczyzna, kierując się w stronę ul. Zamenhofa.

Nieznajomego odprowadzono do komisariatu, przyczem urządzono obławę dookoła domu nr. 52 przy Al. Kościuszki i graniczącego z nim nr. 115 przy ul. Piotrkowskiej.

Aresztowano dwóch ludzi, jednego za konimem na dachu, a drugiego na strychu.

Obaj oni, Dams i Kaczub, usiłowali włamać się do sklepu galanterijnego Samuela Herszsona.

Zarówno pierwszy zatrzymany mężczyzna Pietrusz, jak i inni dwaj, zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w sadzie okręgowym i sąd skazał Pietrusza i Kaczubę na jeden rok więzienia, a Damsę na rok i 6 miesięcy więzienia.

SPORT.

PIŁKA NOŻNA.

(11) Dnia 14 i 15 czerwca r. b. zjeżdża do naszego grodu wspólna drużyna szwedzka „Kamraterna”. Posiada ona trzecie miejsce w Północnej Szwecji, jest jedną z najsilniejszych drużyn północy. Drużyna ta od 10 lat posiada mistrzostwo prowincji, zaś w roku 1904 i 1911 mistrzostwo Szwecji.

Szwedzi zawitali do Łodzi w składzie 17 graczy z prezesem klubu p. Helge Jansson, oraz trenerem p. Imre Schlosser, znanym graczem budapeszteńskim M. T. K.

Skład: Elof Peterson (bramkarz), Georg Hagwall, Gosta Andersen (obrona), Torsten Johanson, Olle Karlson i Bruno Karlberg (pomoc), Oskar Bjarkst, Putte Janson, Nils Sandins, Solve Fleisberg, Olle Ringdeahal (atak).

Skład klubu „Turystów”: Werbiński Kahl, Stencel, Hermans, Kubik St., Nenar, Koszade, Fiszler Kubik Al., Frydman II, Magin.

Z Warszawy udała się amerykańska drużyna olimpijska do Berlina, gdzie ma rozegrać zawody z reprezentacją Niemiec.

(9) Drużyna Urugwaju rozegra szereg zawodów na kontynencie. Jak donosi brandeburski zw. piłki nożnej, ma się spotkać w Berlinie z reprezentacją Niemiec: pozatem zakontraktowano mistrza świata do Austrii, a i Praga ma nadzieję zobaczenia piłkarzy z Urugwaju.

PLYWANIE.

(9) Miss Griffin, doskonała pływaczka kanadyjska, pobiła na zawodach w ubiegłym tygodniu mistrza świata — szweda Arne Borga i postawiła nowy rekord światowy dla kobiet na przestrzeni 50 jardów, pokrywając te przestrzeń w 22 i dwie piąte sekundy.

Fenomenalny sprinter australijski Carr już przyszył do Parvza, gdzie usilnie trenuje. Jest on poważnym kandydatem na mistrza świata w krótkich dystansach.

W rozmowie z współpracownikiem „Matinea” na temat australijskiej ekspedycji olimpijskiej oświadczył Carr: „Za największą naszą gwiazdę uważam młodocianego pływaka Charltona: cudownym jest ten chłopiec, który pomimo swoich 16-tu lat bije rekordy świata i ma wielkie szanse na pobicie nietylko Arne Borga, ale nawet Weismüllera

BOKS.

Bokser światowej sławy, niedawny mistrz świata, Eugeniusz Criqui, został pobitym przez Dan-ny Truska i zamierza opuścić ring, aby oddać się całkowicie życiu rodzinnemu

COWBOYE W WEMBLEY.

Organizatorzy w y s t a w y w Wembley szykują nielada atrakcje sportowe. Sprowadzą z kolonii oddział oryginalnych cow-boyów, ma na swych mustangach

Z bagna wielkomiejskiego

Tragedja 14-letniej dziewczyny.

(1) Rodziców swych nie znała, gdyż wychowywali ją niejacy państwo Rediger, zamieszkali przy ul. Targowej nr. 17. Przybrały ojciec był majstrem budowlanym i pracował w rozmaitych przedsiębiorstwach budowlanych. Dwa lata temu przybrała matka, porzuciła męża i wyjechała z kochankiem swym, niejakim Michałem Kotowskim do Warszawy, dokąd i przybrała córkę swą Jadzię zabrała.

Po przyjeździe do Warszawy, mieszkali wszyscy razem na Pradze, przy ulicy Nowej nr. 1 u niejakich Nowickich. Po paru tygodniach pobytu w Warszawie dwunastoletnia Jadzia przyjechała sama do Łodzi, celem odwiedzenia swego przybranego ojca, który przeprowadził się już na ul. Rawską nr. 6, gdzie mieszkał z niejaką Różańską. Po jakimś czasie, Różańska została zaareztowana, za popełnienie jakiegoś śmiałej kradzieży, zaś Rediger mieszkał nadal w mieszkaniu jej, ze swą przybraną córką.

W maju 1923 r. postanowiła wrócić do swej przybranej matki i po otrzymaniu pieniędzy na bilet kolejowy, wróciła do Warszawy. W stolicy, matki swej nie znalazła. Udała się więc do komisariatu, gdzie opowiedziała komisarzowi swoją historię życia.

Wzruszony komisarz jej opowiadaniem odesłał Jadzię do towarzystwa ochrony kobiet, przy ul. Mazowieckiej nr. 11, skąd po upływie trzech tygodni, odebrała ją przybrana matka i zabrała ze sobą do Wołomina, gdzie była służącą u pewnego państwa.

Po jakimś czasie, została wypędzona przez swą przybraną matkę. Nie mając żadnej pracy, zabrała po ulicach Warszawy, aż wreszcie została przyjęta w charakterze służącej do państwa Weinrot, zamieszkających przy ul. Marijskiej nr. 5.

Przed trzema tygodniami przyjechała do Łodzi, by po raz wtóry zobaczyć się z przybranym ojcem, do którego się przywiązała.

Po przyjeździe do Łodzi, ojca znaleźć nie mogła, gdyż wyprowadził się od Różańskiej, która osiedlała już swój wyrok. Po długich dopytywaniach dowiedziała się, że przybrany jej ojciec mieszka u niejakiej Staszczukowej, przy ul. Przedzłaniowej nr. 36. Rediger przyjął Jadzię z otwartą reka, lecz ponieważ sam nie pracował, nie był w stanie jej utrzymywać. Zobaczywszy u Jadzi złoty łańcuszek i pierścionek, odebrał je i po spieniężeniu tej „biżuterji” Jadzi, udał się do kina. Jadzia przyjechała do siebie

pani Tabacznik, zamieszkała przy ul. Targowej nr. 9.

Po kilku dniach Tabacznikowa, tłumacząc się brakiem pieniędzy na życie, była zmuszona powiedzieć Jadzi, żeby poszukała sobie innego „przysługę”, gdyż ona nie jest w stanie zarobić na dwie osoby. Nieszczęśliwa Jadzia, przyjechała do siebie rodzice, szkolnej jej koleżanki państwo Pyrytów, zamieszkali przy ul. Olówniej nr. 15.

W dniu wczorajszym, zmuszona była Jadzia opuścić mieszkanie Pyrytów, gdyż ci powiedzieli, że mają dosyć swoich dzieci do żywienia i w obecnych ciężkich czasach nie są w stanie utrzymywać ludzi obcych. Opuściwszy mieszkanie państwa P. o godzinie 1 w nocy, Jadzia postanowiła przemieścić się na schodach domu przy ul. Targowej 17. Po drodze, spotkała znajomego swego, niejakiego Maurycego Szymbielowicza, zamieszkałego przy ul. Wólczańskiej nr. 41, któremu opowiedziała swoje przeżycia. Pan S. zaproponował 14-letniej Jadzi, pójście z nim do hotelu, obiecując jej wynająć tam pokój.

Ponieważ Jadzia nie miała innego wyjścia, zmuszona była zdecydować się na propozycję pana Maurycego. Po zajęciu numeru w hotelu „Klukas”, niespodzianie wkroczyła policja polityczna do zajmowanego przez nich pokoju, żądając wyłączenia z pokoju pana S. Po sprawdzeniu dokumentów p. S., wywiadowca zapytał Jadzię o dokumenty, a ponieważ ich nie posiadała, zabrał ją do defenzywy, skąd odesłano ją do inspektoratu sanitarno-obywatelskiego, celem sprawdzenia, czy nie jest przez inspektorat poszukiwana. Ponieważ Jadzia Libnerówna chciała powrócić do Warszawy, odesłano ją do V brygady urzędu śledczego, skąd zostanie wysłana do stolicy na koszt państwa.

Mam nadzieję, iż łódzka ochrona kobiet, zainteresuje się nieszczęśliwą Jadzią i da jej jakąkolwiek pracę, gdyż byłoby szkoda, gdyby tak młoda dziewczyna, jeszcze nie zdemoralizowana, padła ofiarą bagna wielkomiejskiego.

Jas.

Dr. J. M. Haltrecht
Akusz. i choroby kobiece.
Przyjm. od 10-11 i 4-6.
Piotrkowska 26.
562-5

Dr. med. BRAUN
Północna 23
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Przyjmuje 1-2 i 5-7
Panie 4-5.

ALBERT JEAN.

Klaudjusz Villemeux.

Nieśmiało kwietniowe słońce rzucało swój złocisty blask na pstrę afisze ulicy.

Mnóstwo dzieciaków sunęło na wrotkach po trotuarze, wydając przytem radosne okrzyki.

Na tarasach kawiarni czerwone i zielone napoje wystawały jak na gałęziach kwiaty. Klaudjusz Villemeux opuścił biuro i stał krokami sprężystym, uderzając obcasami w trotuar.

Dobra nowina, która mu przed chwilą obwieściła przywrotna, napędziła mu pierś dumą a serce radością.

Pragnął jednocześnie kilkunastu rzeczy: nie wiedział od czego rozpocząć. Przedewszystkiem chciał nacieszyć się nożem i słońcem.

Ale chodziło mu także o to, by jaknajśpieszniej uradować swą żonę nową dobrą nowiną. Bo (słuchajcie!) szef podniósł mu pensję o 300 franków na miesiąc!

— Naimiennie służąca — myślał p. Villemeux. — Kupię Teresę, ów skórzany płaszcz i nieprzemakalną czapkę, o której już tak dawno marzę. Dla siebie kupię pudło herbaty. Jednak życie jest piękne!

Poczem poszedł na słoneczną stronę ulicy i tak dalej medytował:

— Zaopatrzę się nareszcie nasza piwnice, mam obecnie dosyć pieniędzy.

Stał przed wystawą winiarza i począł wybierać: — Santerne? Ale czerwone też nie jest do pogrzebienia! Prócz tego koszyk szampa dla dobrych przyjaciół! Kupił bukiet róż i westchnął z radością: — Teresa będzie szczęśliwa! Tak lubi kwiaty!

Potem zastął w kontemplacji kostiumów sportowych.

— Takie jasne garnitury z ogromnymi kieszeniami i mnóstwem guzików zawsze były moim marzeniem — myślał.

Ale potem przypomniał sobie, że potrzebne mu są bilety wizytowe. Te, które posiadał były już od dawna niemodne!

Począł przeglądać się wystawie drukarza. Bilety wystawione w oknie ogromnie mu się podobały i już wziął za klamkę, by wejść do sklepu, gdy oświecił go spojrzenie na dużej karcie z żółtą obwódką, która brzmiała:

— Prosimy uprzejmie na obrzęd eksportacji z kościoła i pogrzeb na cmentarzu Pere La Chaise ukochanego naszego Klaudjusza Villemeux, zmarłego w trzydziestym dziewiątym roku życia.

Świat wiedzy tajemnej.

Seans medjumistyczny w sali sądowej.

Przed kilku dniami w okręgowym sądzie w Bernie, w Czechach, odbyła się rozprawa, która przypomina rozdział z jakiegoś powieści spirytystycznej.

R. V. U. J.

Cztery te litery są niejako szyldem reklamowym nowej mediumistyczno-spirytystycznej sekcji, nowej społeczności religijnej, która dopiero się tworzy. W małym morawskim miasteczku istnieje sekta, która zwie się „Światowe braterstwo wolne spojenych ziłnic dla Chrysta” (Światowe bractwo swobodnie zjednoczonych, żyjących według nauki Chrystusa). Przywódcą tej nowej sekcji, jest niejaki Alois Vanous, główna jego pomocnica jest kobieta, fanatyczka, kapłanka sekcji, nazwiskiem Maria Cepickowa. — A trzecim w tym związku jest 21-letni Józef Riesner z przydomkiem „Apostoł”. Riesner jest najmłodszym z całego towarzystwa i służy obecnie w czeskim wojsku. Współwyznawcy Riesnera nie protestowali przeciwko jego wstąpieniu do wojska, uważając, że jest on powołany, aby wśród swoich kolegów żołnierzy szerzyć „nowe, wielkie, błogosławione światło”.

Rekrut Riesner był rekrutem wzorowym. Pewnego dnia jednakowoż sąd brygady skazał go za wykroczenie przeciwko subordynacji na 21 dni aresztu. Stało się to wskutek afery z pewnym kapitanem, który się upił, a którego apostoł chciał nawracać na nową naukę.

Skazany doniósł o swej karze przywódcy nowej sekcji, a wówczas Vanous i Cepickowa zajęły się energicznie sprawą. Sąd brygady otrzymał pewnego dnia od owych dwóch osób list z oświadczeniem, że skazanie apostoła na areszt było największą niesprawiedliwością na świecie. „Upomnienie” to pełne jest obelg pod adresem władz państwowych i wojskowych. Jeden frazes tego listu brzmi: „I odejmiecie iadło narzartym, a oddacie głodnym i pragnącym”.

Drugie „upomnienie” posłał prorocy nowej sekcji do prezydenta Masaryka, trzeci zaś energiczny list otrzymał prezydent bernejskiego sądu karnego dr. Tousek. List ten pisał: „Riesner jest dyrektorem sprawiedliwości i moralności na całe Morawy i jeżeli wyrok skazujący go na 21 dni aresztu nie zostanie natychmiast cofnięty, to prezes sądu dr. Tousek w dniu 1 czerwca

kompletnie oniemieje. Nie będzie mógł więcej mówić, a członkami swymi zdoła poruszyć tylko wtedy, jeżeli zechce ich użyć w służbie moralności i nowej nauki”. — List kończy się słowami: „My możemy porozumiewać się nawet z samym Chrystusem a z Moizešem rozmawialiśmy na górze Tabor”.

W czasie rozpraw przeciwko autorom tych listów dawały się uczuć skutki autosug. Przewodniczący trybunału chwilami doznawał śmiertelnego przerażenia i zdawało mu się, że paraliż ubieżwładnia jego ciało. Prokurator przerwał rozprawę stwierdzając, że nie jest to rozprawa sądowa, ale niebezpieczny hypnotyczny seans.

Najbardziej interesująca figura pośród oskarżonych była pani Cepickowa, dawniej bogata panna, córka właściciela wielkiej restauracji w Wiedniu. Pewnego dnia w głuchym zakacie Moraw, dokąd ją przypadkowo rzucił posłyszana Vanousa przemawiającego do robotników. Przemówienie „proroka” zrobiło na niej wielkie wrażenie, że porzuciła rodziców. Wiedzi, dostatków i stała się kapłanką nowej religii.

— Miałam i mam jeszcze ciągle wizje — oświadczyła przed sądem z wielką pewnością siebie — mogę rozmawiać z umarłymi, rozmawiałam również także z Chrystusem.

Sędzia zapytał ją, czy mogłaby up. obecnie nawiązać kontakt z Chrystusem.

— O tak, mogę to uczynić.

I oto rozpoczyna się w sali niezwykle interesująca scena autohypnozy. Cepickowa stojąc przed przykrytym zielonym sukniem stołem, za którym siedzi trybunał, krzyżuje ręce na piersi i modli się cicho. Długa chwila w sali rozpraw panuje grobowa cisza.

Cepickowa modli się — oczy jej wpatrują się z osłupieniem w jakiś dal. przestrzeń, oczy te stają się większe, większe, coraz większe, zmieniają barwę, ciemnieją, a potem wyglądają jakby z matowego szkła były zrobione. Ciało kobiety zaczyna drgać, widać się, jakby w meczarniach. — Z ust wydobywają się jakieś dźwięki... nie powiązane ze sobą słowami. Na sali naprężony nastrój, jak na mediumistycznym seansie. Wszyscy obecni, nie wylaczając prokuratora, znajdują się w szczególnym psychicznym nastroju. — Refleksy hypnozy dają się odczuwać wszystkim. Ktoś mówi, czuje fluid”.

W tej chwili prokurator odzyskuje zimną krew, zrywa się i wo-

ła: „Z powodu niezwyklego, denerwującego nastroju na sali, żądam natychmiastowego odroczenia rozprawy”.

Sędzia oddycha z ulgą i czyni wezwaniu prokuratora zadość. „Seans” skończony, a Cepickowa mówi: „Byłam u Chrystusa”.

Złodziej-hypnotyzer.

Od paru dni grasuje po sklepach warszawskich jakiś elegancki mężczyzna, wykazując swe zdolności hypnotyczne do popełniania nadużyć i kradzieży. — Przed kilku dniami wstąpił on do jednego ze sklepów jubilerskich, niedaleko placu teatralnego i kazał podać sobie złote zegarki. — W sklepie był tylko jeden sprzedawca, który pod wpływem wzroku nieznanego zawinął mu złoty zegarek i dopiero, gdy gość wysunął się ze sklepu, przypomniał sobie, że nie otrzymał za towar pieniędzy.

Dwa dni temu, padł ofiarą tego hypnotyzera kasjer jednego z banków, który zamiast należnych 272 złotych przy zmianie banknotu zagranicznego, wydał mu 500 złotych.

Ostatnio zawił się w składzie perfum Szczepińskiego, a zastawiając tam tylko żonę Sz., począł oglądać perfumy, nie zaniebując przytem hypnotyzować. Gdy przyszło do zapłacenia sumy 525 milionów, nieznanomy oświadczył, że rachunek zapłacił właścicielowi firmy. Pani Sz. połączyła się telefonicznie z mężem, a czując, że jej prawa reka cierpi i z nią sama dzieje się coś niesamowitego, ostatkiem woli zapanowała słuchawkę lewą ręką i przywołała męża na pomoc. Hypnotyzer widząc, że sprawa zaczyna przybierać niepożądany obrót, uciekł.

PALI SIĘ

papierosa lub cygaro nabyte u

JANA KAUTZA

Piotrkowska Nr. 92

ze szczególną przyjemnością gdyż przechowywanie i odpowiednie konserwowanie tytoniów, papierosów i cygar jest wyłączną tajemnicą

JANA KAUTZA

Piotrkowska 92.

Ważne dla właścicieli domów

Kwitarzując komorniane

oraz

wykazy komornego i świadcząc podług ostatniego rozporządzenia

poleca:

5-3

A. J. Ostrowski Piotrkowska 55, tel. 354.

Włożył swój nowy kapelusz, ucałował żonę i począł schodzić ze schodów, wzdychając żałośnie. Gdy stanął na ulicy, zdawało mu się, że świat cały przysłonięty jest jakąś czarną gazą, przez którą filtrują się promienie słoneczne i poza którą żyją i poruszają się ludzie.

Po chwili cichej walki ze sobą p. Villemeux udał się w stronę wystaw drukarza. Przeszedł na drugą stronę bulwaru, gdy pragnął raz jeszcze obejrzeć i czuć owo straszne ogłoszenie.

— Klaudjusz Villemeux, trzydziści dziewięć lat! Dlaczego to on umarł, a nie ja?

Wstrząsnął się. Przed oczami jego powstała wizja orszaku pogrzebowego, który kroczył w kierunku cmentarza, pomiędzy pomnikami i kamieniami grobowymi. Serce jego przenikał śmiertelny chłód.

A na jednej z płyt przeczytał: Klaudjusz Villemeux....

Szef p. Villemeux'a kładł przygnębienie swoje podkładnego na karb przepracowania i anemji. Proponował mu zatem wyjazd na wieś, czy na kurację.

Lekarz znalazł anemię mózgu i p. Villemeux otrzymał trzymiesięczny urlop.

Ale pomimo wszystkich prób żony, p. Villemeux nie zgodził się na wyjazd na wieś.

Niezwykła siła jakaś przysięgała go do domu i do dzieci, w której pracował i gdzie w nowym oknie na białej karcie widać był jego los....

Myśl ta nie dawała mu spokoju. — Klaudjusz Villemeux umarł! A ja jestem Klaudjuszem Villemeux!

Po całych dniach obserwował twarz swą i spędzał przed każdym lustrem długie chwile. Zakupił sobie szereg dzieł, które traktowały o rozkładzie pośmiertnym ciała ludzkiego i studiował je po całych nocach.

Jednej nocy groza jego doszła do niebывalnych rozmiarów. Człowiek poprostu smak śmierci, a śmierć jego dyszała ciężko jakby pod ciężarem kamienia grobowego.

Wstał ostrożnie, by nie zbudzić żony i poszedł na palcach do swego gabinetu.

— Na co ta walka? — myślał. Skoro taki jest los mój?!

Otworzył szufladę biurka i przyłożył lodowatą łufę rewolweru do swej skroni.

— Wszystkie moje sprawy są uporządkowane — myślał — żona zabezpieczona... Póć walczyć jeszcze dłużej?... Na co ta groza w mem sercu i ten lód, który mi codziennie ścina mózg?...

I pociągnął za cygniel....

(Tum. Et.).